

Danuta Ślęczek-Czakon

Problem związków między nauką o moralności a etyką w ujęciu Marii Ossowskiej

Folia Philosophica 8, 169-184

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Ossowska nie posługiwała się terminem „etyka normatywna”. Na oznaczenie rozważań oceniająco-normatywnych stosowała termin „etyka”¹. W latach trzydziestych, kiedy M. Ossowska tworzyła program nauki o moralności, termin ten odnosiła zarówno do treści opisowych, jak i wartościujących, uznawała, że etyka jest nauką o moralności w podwójnym znaczeniu — opisuje moralność, buduje moralność. W artykule *Jakie zadania ma przed sobą badacz moralności?*² M. Ossowska po raz pierwszy odróżniła i oddzieliła dwie dyscypliny i dwie postawy — naukę o moralności wraz z postawą badacza moralności oraz etykę wraz z postawą etyka. Nauka o moralności zajmuje się opisem i wyjaśnianiem zjawisk moralnych, tzn. tego, co ludzie poczytują za dobre lub złe moralnie, co nakazują czynić, a od czego się powstrzymać, jakie motywy nakłaniają ich do określonego oceniania i postępowania. Do badania zjawisk moralnych, uznała M. Ossowska, można przystępować, przyjmując trzy kryteria: logiczną analizę ocen i norm moralnych, wyróżnienie motywów oceniania i postępowania moralnego, wskazanie społecznych i kulturowych przyczyn zróżnicowania moralności. Wymienione sposoby podejścia do zjawisk moralnych stanowią wyznacznik działów nauki o moralności — logicznej analizy ocen i norm moralnych, psychologii moralności, socjologii moralności. Ten, kto zajmuje się obiektywną, bezstronną obserwacją, opisem



DANUTA
ŚLĘCZEK-CZAKON

**Problem
związków
między nauką
o moralności
a etyką w ujęciu
Marii Ossowskiej**



¹ W niniejszym artykule stosuje konwencję przyjętą przez M. Ossowską. Pozwoli to, mam nadzieję, uniknąć nieporozumień związanych z wieloznacznością słowa „etyka”.

² M. O s s o w s k a: *O człowieku, moralności i nauce. Miscellanea*. Warszawa 1983, s. 333—340.

i wyjaśnianiem zjawisk moralnych, jest badaczem moralności. Etyka, uznała M. Ossowska, różni się od nauki o moralności przedmiotem i zadaniami. Jej przedmiotem rozważań są wartości moralne i powinności człowieka. Głównymi zadaniami etyki jest wskazanie ludziom, co dobre, a co złe, do czego winni dążyć, jakie motywy powinny kierować ich postępowaniem. Ten, kto zajmuje się formułowaniem i postulowaniem ocen i norm moralnych, jest etykiem.

Przedstawiony podział M. Ossowska starała się konsekwentnie stosować, chociaż uświadamiała sobie, że nie zaspokoi wszystkich intuicji w rozumieniu etyki i nauki o moralności oraz że granica między tymi dyscyplinami nie jest wyraźnie ustalona. Wypowiedzi M. Ossowskiej i jej twórczość dowodzą, iż świadomie wybrała i starała się zajmować postawę badacza moralności, że uprawiała naukę o moralności. To jednak nie oznacza, że całkowicie wyeliminowała ze swoich badań problemy związane z wartościowaniem. Świadczy o tym podejmowany przez M. Ossowską problem związków między nauką o moralności a etyką. Problem ten jest złożony, obejmuje między innymi zagadnienie znaczenia badań opisowo-wyjaśniających moralności dla rozważań etycznych, zagadnienie budowy systemów etycznych, zagadnienie przejścia od opisu do wartościowania i postulowania. Prezentację i analizę stanowiska M. Ossowskiej wobec wymienionych kwestii uzupełnię własnymi refleksjami oraz próbą zarysowania swojego stanowiska.

Znaczenie ustaleń nauki o moralności dla etyki

W artykule *Jakie zadania ma przed sobą badacz moralności*³, w którym po raz pierwszy M. Ossowska przedstawiła pełną wersję programu nauki o moralności, określiła również znaczenie opisowych badań moralności dla etyki. Za nieporozumienie uznała pogląd, że nauka o moralności zastąpi etykę. „Nie można zastąpić etyki przez naukę o moralności, nie można kogoś, kto chce się dowiedzieć, co w pewnych okolicznościach uczynić powinien, zaspokoić informacją o tym, jak powstaje w nim poczucie powinności, tak jak nie można komuś, kto chce religii, podsunąć zamiast religii religioznawstwa. Sprawa jest tak jasna, że niepodobna jakiegokolwiek pisarza posądzać o to, by chciał wyrugować etykę i na jej miejsce wprowadzić tak czy inaczej rozumianą naukę o moralności.”⁴ Prawdą jest, uznała M. Ossowska, że niektórzy nie uznają etyki za naukę — z tym poglądem autorka nie chciała dyskutować. Niechęć do nauki o moralności, sądziła, powodowana bywa często lękiem, że chłodna obserwacja zjawisk moralnych przyczyni się do poderwania autorytetu reguł moralnych. Obawa taka jest nieuzasadniona. „Złe by było, zaiste, gdyby reguły moralne miały

³ Ibidem.

⁴ Ibidem, s. 339.

autorytet tylko dlatego, że im się nie przyglądamy z nadto z bliska. Autorytet czerpiący źródło z niewiedzy nie może być wszak uważany za autorytet prawdziwy.”⁵ Chociaż M. Ossowska uznała, iż trudno przewidzieć, jak ułożą się relacje między nauką o moralności a etyką, nie wątpiła, że etyka może wiele skorzystać z ustaleń nauki o moralności⁶. Pozytywny wpływ nauki o moralności na etykę (tylko o takim pisała) ujawni się w zróżnicowaniu zagadnień etycznych, w ożywieniu dociekań etycznych i uwolnieniu etyki od stereotypów, nałogów myślenia. Nauka o moralności, ujawniając zróżnicowanie moralności, ukaże przyczyny tego, że „etykom nie udawało się dotąd wybudować należycie uporządkowanego systemu”⁷. Pomocy nauki o moralności w budowaniu etyki nie rozumiała M. Ossowska w taki sposób, iż etyka oprze się na ustaleniach nauki o moralności tak, jak medycyna opiera się na anatomii i fizjologii. Znajomość zjawisk moralnych nie pozwala na automatyczne kierowanie ich w pożądanym kierunku. Etyk ocenia, formułuje powinności, nie ma natomiast wpływu na przyswojenie przez ludzi postulowanych reguł. Kierowanie moralnością zaliczyła M. Ossowska do zadań pedagogiki etycznej, która zajmuje się tym, jak oceny i normy podać, by ludzie je aprobowali i przestrzegali ich w postępowaniu.

Wyznaczenie przez M. Ossowską nauce o moralności i etyce różnych zadań, uznanie odmienności postawy badacza moralności i etyka przekreśla, jak się zdaje, możliwość istnienia zależności między nimi. Taki wniosek narzuca następująca obszerna wypowiedź M. Ossowskiej. „Choć związane ze sobą, zagadnienia nauki o moralności i etyki winny być rozpatrywane z osobna. Włączenie zagadnień faktycznych do rozważań nad tym, co dobre, co złe, co być powinno i czego robić nie należy, prowadzi do plątania ze sobą tych spraw i do rozwiązywania zagadnień faktycznych za pomocą spekulacji werbalnych. Dociekania etyczne wymagają [...] innej postawy niż dociekania dyscyplin opisowo-wyjaśniających, do których zaliczyliśmy naukę o moralności. Etyk w formułowaniu swoich myśli musi się liczyć z tym, jak ludzi uczynić lepszymi. Badacz moralności, jeśli ma być uczciwym badaczem, musi od tego rodzaju względów abstrahować i musi się pogodzić z każdym rzetelnie uzyskanym rezultatem swojej pracy, nawet wtedy, gdyby ten rezultat sprzeciwiał się jego najgorętszym pragnieniom.”⁸

⁵ Ibidem.

⁶ M. Ossowska uznawała także wpływ etyki na naukę o moralności, lecz pojmowała go specyficznie. Etykę, którą umieściła obok prac opisujących moralność, kodeksów prawnych, zawodowych i innych, literatury pięknej, prasy, języka ocen i norm, traktowała jako materiał dla badacza moralności. Etyka, twierdziła, zawiera pewien materiał obserwacyjny, informujący o istniejących w danym czasie poglądach moralnych. Powstał problem: W jaki sposób badacz moralności może odróżnić opis poglądów moralnych od swobodnych propozycji etyka? Można też zapytać: Czy korzystanie z etyki jako materiału nie grozi przejęciem zawartych w niej wartościowań?

⁷ E a d e m: *O człowieku...*, s. 340.

⁸ Ibidem.

Poszerzona i zmieniona wersja artykułu *Jakie zadania ma przed sobą badacz moralności?* stanowi I rozdział *Podstaw nauki o moralności*. Zobaczymy więc, w jaki sposób w pracy tej M. Ossowska podejmowała problem relacji między nauką o moralności a etyką. Autorka nadal utrzymywała, że nauka o moralności nie może zastąpić etyki, że niesłuszne są obawy, iż naukowe badania moralności podważą autorytet dyrektyw moralnych. W dalszym ciągu uważała, że wpływ nauki o moralności na etykę będzie pozytywny. „Pomijając już dobrze znane błędy logiczne, do jakich prowadziło przechodzenie od opisu do oceny, badania faktyczne traciły mocno na łączności ze spekulacją aksjologiczną [...] dlatego, że były prowadzone przy biurku [...] i dlatego, że były prowadzone z punktu widzenia pewnych efektów pedagogicznych, od których w etyce trudno abstrahować. Wyodrębnione w osobną dyscyplinę, zagadnienia te mogą dociekaniom etycznym oddać wielkie usługi.”⁹ W rubryce zasług M. Ossowska wymieniła podobne jak w artykule pozycje — zróżnicowanie i ożywienie dociekań etycznych przez nawiązanie kontaktu z rzeczywistością, naruszenie stereotypów w myśleniu, rewizję utartych sposobów widzenia. Nowym elementem było ustosunkowanie się do zagadnienia naukowego charakteru etyki. Autorka zastrzegła, że przekonanie, iż tylko zagadnienia opisowe mogą być prowadzone w sposób naukowy, nie jest motywem jej pracy. O naukowości dyscypliny stanowi zespół własności, które można stopniować, wobec czego „jest rzeczą niewątpliwą, że jeśli nie można etyki uczynić nauką, to można w każdym razie ją u n a u k o w i ć. To zadanie jest nader kuszące, ale wydaje nam się, że na to, żeby z tego przypadkowego zbioru aforyzmów, jakie rozważają nasze książki etyczne, przejść do jakiejś uporządkowanej całości, trzeba poprzednio odbyć tę drogę, po której w tej książce idziemy.”¹⁰

Stanowisko M. Ossowskiej było stosunkowo jasne. Etyka wprawdzie nie jest nauką, ale można spowodować, by spełniała pewne wymogi dyscypliny naukowej. Chcąc to zrobić (a wydawało się to kuszące), trzeba najpierw zrealizować program nauki o moralności (lub przynajmniej jego część), bo dopiero wykonanie beznamiętnych badań zjawisk moralnych pozwoli uporządkować zagadnienia etyczne, stworzyć uporządkowane i spójne systemy etyczne. Maria Ossowska nie wyjaśniła jednak, jak przejść od nauki o moralności do etyki. Z wypowiedzi autorki można snuć przypuszczenia dotyczące sposobu, w jaki nauka o moralności wpłynie na formę etyki, lecz nie można się domyślić, jak ma wyglądać treściowe wpływanie pierwszej na drugą.

Rozdziały II—V *Podstaw nauki o moralności* M. Ossowska poświęciła analizie opisu i oceny oraz zbadaniu ocen i norm poczytywanych za moralne.

⁹ Eadem: *Podstawy nauki o moralności*. Warszawa 1957, s. 41.

¹⁰ Ibidem, s. 42.

Warto sprawdzić, czy niektóre ustalenia metaetyczne¹¹ nie rzucą światła na pojmowanie przez M. Ossowską relacji nauka o moralności — etyka.

Przeprowadzona próba rozróżnienia i oddzielenia zdań opisowych od oceniających doprowadziła autorkę do wniosku, że rozróżnienie to nie jest łatwe, a nawet nie jest możliwe. Orzeczniki, a wraz z nimi wypowiedzi je zawierające, mogą opisywać jakieś własności przedmiotów, mogą oceniać, wreszcie jednocześnie opisywać i oceniać. Granica między treścią oceniającą i opisującą terminów jest bardzo płynna, na tej podstawie nie można dokonać ścisłego podziału na oceny i zdania opisowe. Podobnie próba rozstrzygnięcia, czym są oceny, przez odwołanie się do tego, co ludzie myślą, gdy je wypowiadają, nie prowadzi do jednoznacznych ustaleń. Oceny są wypowiedziami różnego typu: są wypowiedziami psychologicznymi, wypowiedziami sformułowanymi pod wpływem uczuć, wypowiedziami o charakterze hybrydowym (tzn. informują zarówno o przedmiocie ocenianym, jak i o doznaniach oceniającego). Pomimo tego złożonego charakteru ocen M. Ossowska nie zgadzała się z poglądem, że ocen nie można uzasadniać. Świadczy o tym praktyka ich uzasadniania. Racje, na które ludzie się powołują, by dowieść jakiejś oceny, są różne. Może w ich skład wchodzić jakieś zdanie opisowe. Na przykład, aby przekonać kogoś, że kłamstwo jest złe, trzeba nie tylko powołać się na uznawaną przez niego ocenę, że to, co narusza wzajemne zaufanie, jest złe, lecz także trzeba okazać, że właśnie kłamstwo narusza wzajemne zaufanie. To drugie jest już stwierdzalne empirycznie. Powoływanie się na zdanie opisowe, uznała M. Ossowska, służy nie tyle uzasadnianiu prawdziwości ocen, ile uzasadnianiu ich fałszywości. Niejedna ocena w historii etyki uległa zmianie wskutek wzrostu wiedzy o przedmiocie ocenianym. Inaczej ocenia się kanibalizm, gdy sądzi się, że jest to sposób zaspokajania gustów kulinarnych, inaczej, gdy wiemy, że jest to przejaw czci dla nieboszczyka. Surowe potępienie pederastii i kary za nią znikły z kodeksów pod wpływem rozwoju wiedzy o organizmie człowieka. Uzasadnianie oceny dokonuje się czasem przez ukazanie jej wewnętrznej spójności lub zgodności z inną, uprzednio przyjętą, oceną. Odpowiednio obalanie oceny może się dokonać przez wskazanie na jej sprzeczność wewnętrzną lub sprzeczność z inną, uznaną uprzednio, oceną.

Uzasadnianie a kwestia prawdziwości czy fałszywości ocen to, zdaniem M. Ossowskiej, sprawy niezależne. Można twierdzić, że oceny nie mają wartości logicznej, a pomimo to utrzymywać, że są uzasadnialne. Sposób podważania jakiejś oceny o ogólnym brzmieniu przez przytaczanie wypadków naruszających tę ogólność M. Ossowska uznała za wątpliwą. Łatwo tutaj, orzekła, o mieszanie

¹¹ Ibidem, szczególnie s. 62, 63, 85—98, 101—107, 113—116, 141—142, 151—159. W przyjętej przez M. Ossowską klasyfikacji działów nauki moralności, dział I (logiczna analiza ocen i norm moralnych) jest częścią współczesnej metaetyki. M. Ossowska, choć rzadko, stosowała termin „rozważania metaetyczne”.

dwóch odrębnych spraw — okazywania, że coś nie jest dobre, z okazywaniem, że coś nie jest uważane za dobre. M. Ossowska dobitnie podkreśliła, że „nie jest prawdą, jakoby na terenie ocen nie można było niczego uzasadnić. [...] Jeżeli ktoś występuje z jakąś tezą oceniającą, możemy wypróbować, czy nie zawiera ona jakiejś sprzeczności wewnętrznej, czy jest zgodna z innymi ocenami naszego oponenta. Ale gdy z tych rozważań teza ta wychodzi zwycięsko, nie możemy już zrobić nic, by okazać, że my, którzy żywimy opinię sprzeczną, mamy rację, nie zaś nasz oponent.”¹²

Jak widać, M. Ossowska stała na stanowisku, że oceny można uzasadniać przez wykazanie ich spójności wewnętrznej lub zgodności z innymi ocenami, ale nie można wykazać prawdziwości jednego z dwóch konsekwentnie zbudowanych systemów ocen. Nie ma jednego „prawdziwego” systemu ocen, lecz może ich być wiele. Wybór jednego z nich nie jest już sprawą teorii, ale sprawą względów pragmatycznych. Trudno zaprzeczyć, że jest to ustalenie mające implikacje dla etyki — system etyczny musi spełniać pewne wymogi formalne, by oceny w nim zawarte były uzasadnialne i by system ten uznać za spójny, dobrze zbudowany.

Następna ważna kwestia to warunki wypowiedzania ocen, które wzmagają ich pozycję. Pewność ocen, orzekła M. Ossowska, zależy od tego, czy są one oparte na zdaniach spostrzegawczych (tzn. na należyтым ustaleniu faktów ocenianych), i od bezstronności wygłaszania nagan i pochwał. Nie bez znaczenia jest także to, kto wypowiada oceny. Uznaje się pewnych ludzi za szczególnie kompetentnych do wypowiedzania ocen np. estetycznych. W wypadku ocen moralnych sprawa okazuje się trudniejsza. M. Ossowska wskazała, że „znajomość życia” jest zanadto nieuchwytna, by mogła stanowić podporę dla ocen moralisty. Mamy kłopoty z ustaleniem: „Kogo należy uważać za bardziej kompetentnego w ocenianiu moralnym: czy osobę mającą za sobą duży zasób refleksji etycznych, ale nie budzącą zaufania, gdy idzie o postępowanie, czy osobę nie posiadającą tych kwalifikacji umysłowych, ale za to w postępowaniu niezawodną?”¹³ Dalej uznała, że z powodu istnienia różnych typów ocen moralnych zagadnienie kompetencji należałoby rozpatrzyć osobno dla odpowiednich typów ocen. Inny rodzaj przygotowania jest potrzebny, by decydować o tym, co dobre i złe, inny, by rozstrzygać, jakie dyspozycje człowieka są pożądane do regulowania współżycia, jeszcze inny, by ustalać, na czym polega ideał doskonałości moralnej. Z wypowiedzi M. Ossowskiej można wnosić, że autorka uznawała konieczność specjalizacji w etyce, bo nie każdy etyk ma kompetencje, by wypowiadać się równocześnie o wartościach moralnych, ideałach i regułach współżycia. Innymi słowy — M. Ossowska uznała, że odmienność zasobu wiedzy koniecznego do rozstrzygania zagadnień etycznych

¹² E a d e m: *Podstawy...*, s. 98.

¹³ *Ibidem*, s. 101.

warunkuje podział pracy w etyce. Nie określiła jednak owych rodzajów wiedzy, kompetencji niezbędnych do podjęcia poszczególnych zagadnień etycznych. Przede wszystkim nie wyjaśniła, na ile opisowe badania moralności mogą takiej wiedzy dostarczyć.

Warto zwrócić uwagę na kolejny wniosek M. Ossowskiej dotyczący ocen, a mający implikacje dla etyki. Autorka wskazała na trudności rozstrzygnięcia sporu o oceny. Nie można się tu odwołać do pomiaru, nie można ocen sprawdzić, bo nie jest możliwe ułożenie na jednej ustalonej skali nie określonych podniet. Odwołanie się do potocznej opinii jest niebezpieczne, bo prowadzi do subiektywizmu. Wylimitowanie tych sposobów uzasadniania, orzekła, pozostawia nam tylko jedną drogę — uzasadnianie immanentne. Oceny uzasadniać można nie przez sprawdzenie, lecz przez dowodzenie. W takim razie trudno im przypisywać prawdziwość w sensie zgodności z rzeczywistością, „można by tylko uznać je za prawdziwe, gdy dają się wywieść z przyjętych naczelných założeń, tzn. uznawać je przy pomocy metod stosowanych w naukach apriorycznych. Ktoś, kto pragnąłby »unaukować« etykę, winien by zatem budować ją *more geometrico*, przy czym wątpliwe jest, czy można by myśleć o wyborze jednego spośród wielu możliwych systemów etycznych na podstawie jego interpretacji »rzeczywistościowej«.”¹⁴ W tym miejscu narzuca się pytanie pod adresem M. Ossowskiej: W takim razie jaką korzyść może wynieść etyka z ustaleń nauki o moralności? Chyba tylko formalną, a nie treściową.

Etyka posługuje się nie tylko ocenami, lecz i normami, dlatego M. Ossowska podjęła również badania tych wypowiedzi, które uznaje się za normy. Podobnie jak oceny, stwierdziła, normy nie charakteryzują się określoną budową ani specyficznymi orzecznikami. Podobnie jak oceny, normy nie mają wartości logicznej w sensie prawdziwości czy fałszywości, jednak „odmówienie normom jakiejś zgodności lub niezgodności z rzeczywistością nie jest [...] jeszcze odmówieniem im wszelkiej wartości logicznej”¹⁵. Można przypisać normom wartość w dwóch sytuacjach. Po pierwsze, można uznać ich prawdziwość lub fałszywość ze względu na ich zgodność lub niezgodność z innymi, uprzednio uznanymi, normami. W takim wypadku nie mamy jednak możliwości rozstrzygnięcia konfliktu między dwoma równie niesprzecznymi wewnątrznie systemami norm, bo trzeba wtedy uznać, że oba są równie „prawdziwe” lub równie „fałszywe”. Po drugie, można normom przypisać wartość specyficzną — słuszność lub niesłuszność. Norma jest słuszna wtedy, gdy jest zgodna z innymi, uprzednio uznanymi normami lub wtedy, gdy istnieje zgodność między tym, co ona zaleca i co pragnie zrealizować. Do okazywania słuszności norm, uznała M. Ossowska, jest potrzebna znajomość faktów. Można więc mówić o kompetencji, uprawnieniach niektórych ludzi do formułowania norm, o zakresie wiedzy

¹⁴ Ibidem, s. 115—116.

¹⁵ Ibidem, s. 142.

niezbędnej do wypowiedzania norm wzbudzających ufność i wpływających na uczucia ludzi. Oprócz słuszności norm można też mówić o ich racjonalności. Racjonalność normy to pewna cecha, własność wyznaczana ze względu na jej stosunek do uprzednio uznanych norm lub ze względu na stawiane cele. Postulat posługiwania się normami racjonalnymi i stosowanie się do niego miało, zdaniem M. Ossowskiej, wpływ na etykę i na zmiany w moralności. Prowadziło do „prób systematyzacji zdań etycznych, a pojęcie systemu, planowości w postępowaniu teoretycznym od dawna bywało związane z pojęciem racjonalizacji”¹⁶. Wiele norm i ocen uległo rewizji właśnie „w imię racjonalizacji rozumianej jako eliminowanie z etyki norm zabraniających rzeczy, które nikogo nie krzywdzą i w niczym nie naruszają harmonii ludzkiego współżycia, albo polecających rzeczy, które nie przyczyniają się do wzmoczenia niczyjej szczęśliwości, przyczyniając się czasem nawet do jej obniżenia”¹⁷.

Stanowisko M. Ossowskiej w sprawie norm było podobne, jak poprzednio przedstawione stanowisko w sprawie ocen. Normy można uzasadniać przez wykazanie ich spójności wewnętrznej lub zgodności z uprzednio przyjętymi normami. Nie można jednak wykazać, że którykolwiek z wielu konsekwentnie zbudowanych systemów norm jest „lepszy”, „prawdziwszy”. Wybór jakiegoś systemu norm jest kwestią względów pragmatycznych. Słuszność i racjonalność norm, jak łatwo zauważyć, sprowadzone zostały przede wszystkim do spełnienia wymogów formalnych. Znajomości faktów, potrzebnej do okazywania słuszności i racjonalności norm, M. Ossowska nie wyjaśniła. Można wątpić, czy sam opis faktów wystarcza do formułowania norm. Raczej nie. Sama M. Ossowska podkreślała, że normy uzasadnia się przez inne normy lub oceny. Racjonalizacja norm wymaga nie tyle rejestracji faktów, ile oceny faktów; oceny, czy jakieś działania krzywdzą kogoś, czy naruszają harmonię współżycia. A ocena faktów wymaga zaangażowania, wyboru skali wartości... Tym samym powracamy do pytania: Czy znajomość zjawisk moralnych (ich opis, wyjaśnienie) ma wpływać tylko na formę ocen i norm etycznych czy także na ich treść?

W podsumowaniu badań przeprowadzonych w *Podstawach nauki o moralności* M. Ossowska stwierdziła, że ustalenia tejże nauki mają konsekwencje teoretyczne dla etyki. Wyniki badań, uznała, potwierdzają przekonanie, że program etyki zależy od rezultatów nauki o moralności. „Jak tu budować jednolity system etyczny z tak różnych wątków? Z problematyki, którą usiłowaliśmy w ostatnim rozdziale rozwikłać, nie można zbudować jednej systematycznej dyscypliny, można natomiast takich dyscyplin zbudować kilka.”¹⁸ Do wspomnianych dyscyplin zaliczyła aksjologię ogólną, felicytologię, perfekcjonistykę, higienę współżycia (etykę w sensie węższym). Dokład-

¹⁶ Ibidem, s. 154.

¹⁷ Ibidem, s. 155.

¹⁸ Ibidem, s. 375.

niejszych informacji dotyczących etyki i jej związków z nauką o moralności M. Ossowska nie udzieliła. Można próbować je odnaleźć w innych pracach tej autorki.

Sposoby budowania systemu etycznego Problem przejścia od opisu do oceny i postulowania

Odpowiadając na zarzuty Jerzego Lande, Maria Ossowska podkreśliła¹⁹, że stwierdzenie przez nią możliwości budowania różnych systemów etyki nie powinno być odczytane jako nieoczekiwane przejście od nauki o moralności do etyki czy też jako doczepiony sztucznie *happy end*. Wyjaśniła również, dlaczego sama nie próbowała stworzyć w *Podstawach nauki o moralności* systemu etycznego: „Co do stosunku etyki praktycznej do nauki o moralności jest rzeczą oczywistą, że nie po to rozróżniałam w rozdziale X cztery rodzaje zagadnień sprzężonych przez tradycję w dyscyplinie zwanej etyką, nie po to zadawałam sobie trud rozplątywania tych włókien, by na tym całym niejednorodnym dziedzictwie budować jakiś system etyczny. Systemy etyczne poprawne formalnie musiałyby sobie wybrać jakiś wycinek, a ich »opieranie się« na nauce o moralności polegałoby na korzystaniu z jej doświadczeń i rozróżnień. Takie systemy [...] mogą być rozmaite, a Hobbes nie był mi bynajmniej wzorem.”²⁰

Z przeprowadzonej przez M. Ossowską analizy systemów etycznych²¹ wynika, że autorka ujawniała preferencje dla etyki budowanej *more geometrico*. Program etyki budowanej indukcyjnie, stwierdziła, budzi wiele zastrzeżeń. Od indukcji wymaga się, by wychodziła od zdań prawdziwych, „obieranie więc sobie tej metody potyka się u startu o zagadnienie prawdziwości ocen i wątpliwości dotyczące ich ewentualnej oczywistości”²². Nie wydaje się dziełem przypadku, uznała M. Ossowska, że dotychczas nikt nie zbudował etyki konstruowanej *modo inductivo*, gdy nie brak systemów etycznych dedukcyjnych. Dedukcyjny tok wolny jest od wielu kłopotów, np. od uzasadniania prawdziwości ocen, od powoływania się na zwodniczą i niespójną opinię potoczną, dlatego bardziej nadaje się do zastosowania w budowaniu systemu etycznego. Trzeba jedynie pamiętać o tym, zastrzegła, że system dedukcyjny grozi zawieszeniem w próżni społecznej, jeśli jest oparty na jednym tylko aksjomacie. M. Ossowska uznawała zalety dedukcyjnych systemów etycznych i stwierdziła, że można je budować, z zastrzeżeniem, „byleby tylko nie wywodzić *par force* z jednego tylko założenia

¹⁹ Eadem: *Oceny i normy*. W: eadem: *O człowieku...*, s. 404–409.

²⁰ Ibidem, s. 408.

²¹ Artykuły M. Ossowskiej: *Uwagi o strukturze systemów etycznych; Główne modele „systemów” etycznych*. W: eadem: *O człowieku...*, s. 421–422, 464–479.

²² Ibidem, s. 479.

wszystkich drogich sercu dyrektyw wtedy, gdy [...] wszystko przemawia za pluralizmem w górnych regionach założeń naczelnych”²³. W innym miejscu podkreślała, że system etyczny trzeba budować odcinkami, rezygnując z objęcia „za pomocą jednej tylko dyrektywy naczelnej całości naszego życia zbiorowego”²⁴. Autorka dodawała także, że chociaż nie ma możliwości logicznego przejścia od opisu do postulowania, systemy etyczne mogą zyskać społeczny rezonans dzięki zgodności postulowanych celów z faktycznymi celami działań ludzi.

Tej ostatniej kwestii (zgodności postulatów z faktycznymi celami ludzi) M. Ossowska, niestety, nie wyjaśniła. Może się tu zrodzić wątpliwość, czy etyk uzgadniający postulaty z faktycznymi celami działań ludzi nie popełnia, chcąc nie chcąc, błędu przejścia od opisu do postulowania. Jeśli bowiem chce uzgodnić postulat z faktycznymi celami działań ludzi, musi on:

- stwierdzić, jakie są faktyczne cele działań (co nie jest łatwe ani jednoznaczne);
- uznać, że cele te są wartościowe i należy je popierać;
- uznać, że cele działań ludzkich są oparte na jakichś potrzebach;
- przyjąć, że należy te potrzeby zaspokajać (lub że człowiek ma prawo do ich zaspokajania).

Krótko mówiąc, etyk musiałby uznać, że to, do czego ludzie dążą, jest powinnością. A przecież M. Ossowska podkreślała, że w etyce nie chodzi o uznanie tego, co powszechnie (potocznie) cenione, za powinność, tego, co się zwykle ceni, za cenne. Nawet w rozpatrywanym artykule zgłaszała daleko idące wątpliwości co do możliwości oparcia etyki na jakiejś rejestracji powszechnych ludzkich potrzeb i wyprowadzania z niej powinności.

Sprawa przejścia od opisu do oceny i postulowania, oparcia etyki na obserwacjach, jest, jak można wnioskować z prac M. Ossowskiej, doniosła teoretycznie i praktycznie. Od jej rozstrzygnięcia zależy między innymi, czy etyka może wykorzystać osiągnięcia nauki o moralności, a jeśli może, to jakie: ustalenia metaetyczne, metodologiczne czy też opis zjawisk moralnych. M. Ossowska utrzymywała, że etyka musi być budowana na podstawie wyników badań nauki o moralności i jednocześnie stwierdzała, że logiczne przejście od opisu do postulowania jest niemożliwe — można więc w tym miejscu zapytać: Czy poglądy M. Ossowskiej były niekonsekwentne, wewnętrznie sprzeczne, czy też rozumiała ona „oparcie etyki na faktach” w sposób specyficzny? W swoich bezpośrednich wypowiedziach dotyczących tego problemu, jak wskazałam, M. Ossowska nie wyjaśniła dokładnie, na czym ma polegać takie oparcie etyki na faktach, które nie jest błędem logicznym. Uczyniła to, jak sądzę, w sposób pośredni — oceniając program etyki Hume’a i jego wykonanie²⁵.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem, s. 422.

²⁵ E a d e m: *Myśl moralna Oświecenia angielskiego*. Warszawa 1966, s. 321—324.

Maria Ossowska zapytała, czy program Hume'a, by oprzeć etykę na faktach i obserwacji, został wykonany. Przecież właśnie Hume jako pierwszy zdał sobie sprawę z niemożności przechodzenia od zdań opisowych do dyrektyw etycznych. Zwrócił on uwagę, że we wszystkich systemach etycznych dokonuje się nieznaczne przechodzenie od „jest”, „nie jest” do „powinien”, „nie powinien”. „W świetle tej cennej obserwacji nasuwa się pytanie, czy Hume nie grzeszył przypadkiem tym samym błędem, który wytykał innym.”²⁶ Hume, zdaniem M. Ossowskiej, był obserwatorem życia moralnego, ale jednocześnie uznał się za kodyfikatora moralności. W jaki więc sposób „opierał” etykę na faktach? Na pewno nie zrobił tego w ten sposób, że uznał to, co ludzie uważają za dobre — za dobre. Byłby to, uznała M. Ossowska, ryzykowny kredyt udzielony opinii publicznej, a prowadzący do konserwatyzmu. Hume był przecież daleki od akceptowania wszystkich istniejących ocen, bo jego etyka była świecka, walcząca z przesądem i religią. Z kolei „jeśli dopuszczał niezgodność opinii w sprawach cnoty i istnienie uczuć właściwych i niewłaściwych, determinujących ocenianie — uniemożliwiał sobie tym samym przejście od faktów do dyrektyw, od tego, jak ludzie oceniają, do tego, jak oceniać powinni, fakty bowiem musiały ulec przesianiu za pomocą pewnych kryteriów, które by pozwoliły ziarna odróżnić od plew. Zaś opracowanie tych kryteriów wymagałoby absolutyzacji wartości.”²⁷

Przypuszczenie, iż Hume opierał etykę na doświadczeniu w ten sposób, że odwoływał się do faktów i w nich szukał zachęty dla ludzi, jest, zdaniem M. Ossowskiej, niesłuszne. Hume wyraźnie stwierdzał, że wiedza faktyczna nikogo nie może ukierunkować w działaniu. Często wśród etyków praktyka stwierdzania, że głoszone dyrektywy odpowiadają temu, co ludzie powszechnie cenią, nie może, podkreśliła M. Ossowska, służyć uzasadnianiu tych dyrektyw. Może, co najwyżej, służyć okazaniu, że głoszone dyrektywy nie są „wzięte z powietrza”, że mogą one zyskać posłuch niektórych ludzi. Praktyka ta, orzekła, ma więc tylko walor pedagogiczny. Opieranie przez Hume'a etyki na faktach można, podkreśliła, rozumieć jeszcze inaczej, jako stwierdzenie pewnych związków przyczynowych i przejście od nich do formułowania dyrektyw na podstawie normy teleologicznej o schemacie: Jeśli chcesz realizować stan rzeczy *S*, rób *C* (np. jeśli chcesz osiągnąć szczęście, to spełniaj czyny warunkujące jego osiągnięcie). Doświadczenie służyłoby więc wskazaniu środków osiągnięcia jakiegoś celu. Takiemu przejściu od faktów do postulatów, orzekła M. Ossowska, nie można nic zarzucić. Tego jednak Hume nie czynił. M. Ossowska nie wątpiła, że Hume'owi nie szło „o recepty na szczęście, lecz o wskazanie, na czym właściwie polega cnota czy przywara. A jeżeli tak,

²⁶ Ibidem, s. 321.

²⁷ Ibidem, s. 322.

to trudno jednak obronić go przed zarzutem, że nie ustrzegł się sam tego błędu, który innym wytykał, i że w sposób »niepojęty« przeszedł od obserwacji do kodyfikacji.”²⁸

Przytoczoną wypowiedź interpretuję następująco. Po pierwsze, M. Ossowska dostrzegała możliwość poprawnego przejścia od opisu do postulowania. Polega ono na:

- rejestracji faktów, tzn. tego, co ludzie sobie cenią, tego, co daje im wypełnianie czynów poczytywanych za obowiązek;
- stwierdzeniu związków przyczynowych, np. tego, że wypełnianie obowiązków daje ludziom zadowolenie, poczucie własnej wartości itp.;
- budowaniu dyrektyw o schemacie normy teleologicznej, których sens można sprowadzić do sformułowania: Jeśli chcesz osiągnąć to, co osiągają ludzie, robiąc to a to, rób to a to.

Łatwo jednak zauważyć, moim zdaniem, że tym samym etyka byłaby zbiorem przepisów adresowanych do określonych środowisk i zbudowanych na podstawie znajomości tego, co w danym środowisku jest cenione, do czego jego członkowie dążą i co zapewnia im osiągnięcie stawianych sobie celów. Przepisy te nie byłyby powinnościami, lecz propozycjami, które można przyjąć lub odrzucić — chyba że przyjmowałoby się milcząco założenie, iż każdy normalny, rozsądny człowiek musi je uznać za powinności, bo to leży w jego interesie. Cele, o których te propozycje postępowania wspominają, nie byłyby oceniane, lecz stwierdzane jako faktyczne cele ludzi. Tak więc przejście od obserwacji do dyrektyw etycznych jest możliwe, ale mam wątpliwości, czy byłaby to etyka (a nie uogólnienie danych obserwacji) i czy stanowisko zajmowane tutaj nie byłoby bliskie akceptacji panujących opinii, dążeń, celów, jakie ludzie w jakimś środowisku sobie stawiają. Kiedy M. Ossowska mówi, że Hume’owi nie szło o recepty na szczęście, lecz o wskazanie, na czym polega właściwa cnota i wtedy Hume popełnia błąd, sugeruje tym samym, że to, o co idzie w etyce, nie może być oparte na faktach. Opieranie etyki na faktach, doświadczeniu, jak można wnioskować z wypowiedzi M. Ossowskiej, ma znaczenie praktyczne, a nie teoretyczne (bo teoretycznie jest niepoprawne albo jest poprawne, ale to nie jest etyka) i dokonuje się raczej po stworzeniu systemu etycznego. Etyk tworzy system, w którym postuluje jakieś zasady postępowania i, by wzmocnić swoje postulaty oraz wykazać, że jego system ma jakiś społeczny rezonans, powołuje się na fakty, tzn. pokazuje, że istnieją ludzie (należący do jakiejś grupy, środowiska), którzy rzeczywiście dążą do tego, co on wskazuje.

²⁸ Ibidem, s. 324.

Kilka uwag o stanowisku Marii Ossowskiej

- Zestawienie tez głoszonych przez M. Ossowską ujawnia pewną rozbieżność:
- M. Ossowska uznaje, że program etyki zależeć będzie od ustaleń nauki o moralności i jednocześnie stwierdza, że przejście od opisu do postulowania jest niemożliwe;
 - przeciwstawia nauce o moralności etykę, uznając zarazem, że pomiędzy tymi dyscyplinami istnieją jakieś związki.

Ta rozbieżność stawiała M. Ossowską w trudnej sytuacji. Jeśli nauka o moralności ma służyć budowaniu etyki, dostarczając jej konkretnych treści, to chyba trzeba popełnić błąd logiczny, tzn. przejść w sposób niepoprawny od opisu do postulowania. Chyba że sformułowania „dostarczyć konkretnych treści”, „oprzec na faktach” nie można rozumieć dosłownie. Ale i przy takim rozumieniu nie znikają kłopoty — etyce grozi zawieszenie w próżni społecznej. Jeśli wpływ nauki o moralności na etykę ma być tylko formalny (np. dotyczący wyróżnienia grup zagadnień etycznych, określenia formalnych warunków uzasadnialności, słuszności, racjonalności czy spójności ocen i norm etycznych), to wtedy wprawdzie znikają kłopoty z problemem przejścia od opisu do postulowania, ale tezę o oparciu etyki na faktach trzeba uznać za stwierdzenie, że po wybudowaniu etyki można powołać się na pewne fakty ze względów pedagogicznych. To ostatnie, jak wskazywałam, także może się spotkać z zastrzeżeniami.

Dokonana przez M. Ossowską analiza programu Hume'a i jego wykonania prowadzi, jak sądzę, do ciekawych wniosków.

1. Ten, kto chce przejść od obserwacji, opisu faktycznej moralności do kodyfikacji, postulowania, czyni to z konieczności w sposób niepoprawny logicznie. Etyk właściwie nie ma innego wyjścia — musi dokonać selekcji faktów, opinii publicznej, musi absolutyzować wartości, by wskazać prawdziwą cnotę, a nie to, co się uznaje za cnotę. Tak więc sytuacja tego, kto zamierza przejść od nauki o moralności do etyki, przypomina sytuację tego, kto stoi przed tablicą z napisem „Przejścia nie ma”; treść napisu rozumie i akceptuje, ale wie, że za chwilę postąpi wbrew niemu.

2. Ten, kto dokonuje w sposób poprawny przejścia od opisu do formułowania reguł (taką możliwość M. Ossowska dostrzegąca), w zasadzie uogólnia zaobserwowane związki przyczynowe. Można jednak zapytać: Czy efektem jego pracy jest etyka (wyznaczenie powinności), skoro te reguły są normami teleologicznymi, warunkowymi? Pojmowanie przez M. Ossowską etyki jako zbioru przepisów na to, co się uznaje w danym środowisku za dobre, przeczy jej wcześniejszym określeniom etyki jako dyscypliny wyznaczającej powinności, a nie to, co się za nie uznaje, jako dyscypliny mającej na celu ulepszyć człowieka, a nie zaakceptować go takim, jakim jest.

Nieprzypadkowo, jak sądzę, M. Ossowska najczęściej określała wpływ nauki o moralności na etykę od strony formalnej, nie treściowej. W ten sposób unikała

drażliwego problemu przejścia od opisu do postulowania i mogła zajmować postawę badacza moralności, ale zbliżyła się tym samym do niebezpiecznego (moralnie, etycznie) stanowiska. Jeśli bowiem może istnieć wiele systemów ocen i norm równoprawnych (bo spełniających w tym samym stopniu wymogi formalne) i nie można teoretycznie rozstrzygnąć, który z nich jest lepszy, prawdziwy, to w takim razie każdy system etyczny spełniający wymogi formalne trzeba uznać za równie dobry, naukowy, prawdziwy, np. i system etyki złodziejskiej, i system etyki spolegliwego opiekuna, i system etyki hitlerowskiej. Przyznanie przez M. Ossowską, że o wyborze jakiegoś systemu spośród równoprawnych może decydować tylko wzgląd praktyczny (np. przywiązanie do jakiejś skali wartości), nie łągodzi wskazanym niebezpieczeństw.

Przedstawiona interpretacja stanowiska M. Ossowskiej (dokładniej — konsekwencji tego stanowiska) została świadomie przeze mnie przejaskrawiona. Uświadomienie sobie możliwych konsekwencji rozumienia naukowości etyki jedynie w kategoriach formalnych prowadzi, jak sądzę, do zrozumienia postawy badawczej M. Ossowskiej. Stwierdzenie, że każdy system etyczny spełniający wymogi formalne trzeba uznać za równie dobry, naukowy, prawdziwy, było wynikiem zajmowania przez M. Ossowską postawy badacza moralności, ale jednocześnie narażało ją na liczne zarzuty, np. na zarzut indyferentyzmu moralnego. O tym, że zarzuty takie przewidywała i zawczasu odpyrała, świadczą wypowiedzi autorki, w których zapewniała, że nauka o moralności nikogo nie zdemoralizuje, nie podważy autorytetu norm moralnych, że nieuzasadnione jest odczytywanie wniosków jej prac jako pesymistycznych. Jedno i to samo stanowisko mogło zarówno powstrzymać M. Ossowską przed wartościowaniem, jak i wyzwalać chęć wskazania na własną skalę wartości.

Stanowisko M. Ossowskiej nie było monolitem — wyznaczały je dwa zespoły dyrektyw badawczych, dwa rozumienia zadań nauki o moralności. Pierwsze nazywam scjentyistycznym. Naukę o moralności rozumiała M. Ossowska jako dyscyplinę opisowo-wyjaśniającą, nie preferującą wartości, stosującą tylko założenia intelektualne, kierującą się jedynie chęcią obiektywnego, rzetelnego poznania zjawisk moralnych. W takim ujęciu nauka o moralności ma poszerzać i systematyzować wiedzę o moralności, nie może moralności współtworzyć. O tym, że tak właśnie M. Ossowska pojmowała naukę o moralności, świadczą te jej wypowiedzi, w których zastrzega, iż nie czuje związków emocjonalnych z badanymi koncepcjami, że nie chce żadnej z nich propagować, tylko rzetelnie rozważyć, zanalizować, usystematyzować problemy, wprowadzić jasne pojęcia. Drugie rozumienie nauki o moralności nazywam humanistycznym. M. Ossowska nie odmawiała racji bytu etyce. Wprawdzie unikała udzielenia wyraźnej odpowiedzi na pytanie, czy etyka może być nauką, ale nie wątpiła, że etyka jest potrzebna i nie można jej zastąpić nauką o moralności. Nawet jeśli etyka nie jest nauką, to można ją unaukować — tu znów cofała się na pozycje scjentyistyczne, unaukowanie sprowadzała do kryteriów formalnych. Co więcej, M. Ossowska

ujawniała, że dokonanie selekcji pośród ocen i norm moralnych, wybór jednych, a odrzucenie innych wydaje jej się zadaniem pojętym i możliwym. Nauka o moralności nie jest celem samym w sobie, ma służyć etyce. Dopiero po wykonaniu programu nauki o moralności, twierdziła, będzie można przejść na teren etyki. Skoro zaś etykę określała jako dyscyplinę zajmującą się tym, co dobre i złe, wyznaczającą powinności, liczącą się z tym, jak ludzi uczynić lepszymi, to nie wykluczała wartościowania, przyjęcia założeń pozwalających formułować oceny i normy. Zakładała konieczność przyjęcia założeń aksjologicznych, będących wyrazem troski o człowieka (o jego szczęście, doskonałość, współzycie społeczne). W takim ujęciu nauka o moralności pojmowana była jako nauka humanistyczna — umożliwiająca zajęcie humanistycznej postawy wobec zjawisk, warunkująca w sposób konieczny i wystarczający rzetelną, wszechstronną ocenę zjawisk. Humanistyczne rozumienie nauki o moralności jest widoczne w pracach M. Ossowskiej wtedy, kiedy nie obawiała się ujawnić swojego zaangażowania, troski o poziom moralny człowieka, kiedy nie wahała się wystąpić jako moralista (widać to szczególnie wyraźnie w *Normach moralnych*). Sprawa jest o tyle złożona, że wskazane dwa rozumienia nauki o moralności (jej zadań) są w pracach M. Ossowskiej współobecne i nieraz trudno odpowiedzieć na pytanie, które z nich dominuje.

Problemu związków między nauką o moralności a etyką oraz przejścia od jednej do drugiej M. Ossowska nie rozwiązała jednoznacznie. Interpretacje różnych jej wypowiedzi skazane są często na domysły, przypuszczenia, wyzwalają liczne wątpliwości, które pokazałam. Świadczy to o tym, że dla M. Ossowskiej był to problem trudny, złożony, wyzwalający i ujawniający jej rozterki teoretyczne.

Dokonanych w artykule analiz wypowiedzi M. Ossowskiej nie uznaję za bezowocne. Pozwalają one na wysnucie kilku ważnych (oprócz już wcześniej wymienionych) wniosków.

1. Nawet ten, kto programowo zajmuje się opisem i wyjaśnianiem zjawisk moralnych, unika wartościowania, nie może wyeliminować trudnych kwestii teoretycznych. Wystarczy, by zaczął charakteryzować opis, by spróbował odróżnić opis od wartościowania. Wtedy okaże się, że „czysty” opis zjawisk, jeśli nawet istnieje, to zdarza się rzadko, że granica między opisem a wartościowaniem bywa często trudna do określenia.

2. Problem przejścia od nauki o moralności do etyki jest trudny teoretycznie, lecz w praktyce nie stanowi trudności. Dzieje się tak między innymi dlatego, że niewielu etyków zadaje sobie pytanie, skąd wywodzi wartości i czy czyni to poprawnie. Sytuacja M. Ossowskiej, jako teoretyka o dużej samowiedzy metodologicznej, była trudna. Świadomość trudności metodologicznych często ograniczała jej refleksję oceniająco-normatywną.

3. Problem przejścia od opisu do postulowania jest stosunkowo prosty. Przejście takie umożliwiają oceny. Nadal jednak pozostaje problem przejścia od opisu do ocen.

4. Trzeba przyznać rację M. Ossowskiej, że wszechstronna znajomość zjawisk moralnych pozwala lepiej, rzetelniej oceniać. Jak sądzę, M. Ossowska przyjmowała jednak założenie, że każdy, kto dysponuje bogatym materiałem faktycznym, będzie tak właśnie oceniać. Zależność taka istnieje, nie jest jednak automatyczna.

5. Rodzi się wątpliwość, czy wymieniony w tytule artykułu problem można rozstrzygnąć tylko na jeden sposób i tylko na jednym poziomie (np. analizy lingwistycznej czy formalnologicznej). Problem ten widzę jako uzależniony od wielu szczegółowych rozstrzygnięć ontologicznych, epistemologicznych, aksjologicznych (między innymi rozstrzygnięcie źródła wartości, statusu ontologicznego wartości, specyfiki poznania etycznego). Skoro uznamy za M. Ossowską, że oceny i normy etyczne można uzasadniać i mówić o ich wartości, lecz w sensie innym niż w logice formalnej, to trzeba też uznać, że problem wynikania cenn z opisu nie może być rozstrzygany z formalnologicznego punktu widzenia — ym bardziej, że w etyce nie chodzi tylko o poprawność wnioskowań, lecz przede wszystkim o treść ocen i norm.

Данута Сьленчек-Чакон

ПРОБЛЕМА СВЯЗИ МЕЖДУ НАУКОЙ О МОРАЛЬНОСТИ И ЭТИКОЙ
В ПОНИМАНИИ МАРИИ ОССОВСКОЙ

Резюме

В своей статье автор рассматривает ряд проблем, как например значение описательно-объясняющих исследований для оценивающе-нормативных рассуждений, вопрос перехода от описания к оцениванию и постулированию, строение этических систем. Представление и анализ взглядов М. Оссовской послужили автору настоящей статьи базой для выражения собственных размышлений о возможности перехода от описательной этики к нормативной.

Danuta Ślęczek-Czakon

THE PROBLEM OF THE RELATIONSHIPS BETWEEN SCIENCE ON MORALITY AND
ETHICS IN MARIA OSSOWSKA'S APPROACH

Summary

The article presents one of the problems taken up in her works by M. Ossowska. It covers a number of specific problems, among others, the importance of descriptive-explanatory research for the evaluative-normative considerations, transfer from describing to evaluating and postulating the structure of ethic systems. The presentation and analysis of M. Ossowska's attitude towards the above mentioned problems is for the author of the article the basis to show her own reflections concerning the possibility of passing from descriptive ethics to normative ethics.